GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi rocznie . . 5 zł 50 ct.
półrocznie 2 „ — „
kwartalnie 1 „ 40 „
do granicy: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II piętro.
Inseraty przyjmują się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przysyłanych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 17. lutego 1893. Nr. 3.

BEATISSIME  PATER!

Quo acrius sterilis materiae vani cultores, qui a genuina Jesu Christi doctrina abhorrent, a Deo profectam saeculorumque experientia probatam auctoritatem impugnant, quo vehementius, perversa ratione molimineque non minus imprudenti quam flagitioso, novam quandam societatem condere nituntur sine Deo et sine potestate a Deo constituta: eo clarius filiae Ecclesiae intelligunt, deficiente auctoritate legitima perire pacem, turbari omnem rerum ordinem, desperatam conclamatamque esse veram rem publicam. Imprimis autem, quotquot veri nominis catholici inveniuntur, Sedi Apostolicae, quae singulari prorsus modo a Deo ducit originem, debitos honores testificandi, pietatis filialisque obsequii animos manifestandi, propensi amoris signa declarandi occasionem quaerunt votisque fere expetunt.

Quae cum in universum vere dici queant, tum singulariter etiam gratiae, quantas maximas animus capit, agendae sunt omnium bonarum rerum largitori Deo, quod his tam periculosis iniquisque tempestatibus potissimum, Te Summum Pastorem nobis dederit iis conspicuum animi virtutibus, quibus facile efficitur, ut in intima cum Cathedra Romana conjunctione unitateque perseverandi necessitatem et ratione perspiciamus et laeto corde amplectamur.

Etenim omnium virtutum fundamentum et quasi seminarium pietas est erga Deum: quae in Te tanta est tamque eximia, ut ad imitationem sui vel invitos trahat impellatque; in Pontifice Maximo desideratur atque laudatur moderandi regendique hominum ingenia habilitas quaedam dexteritasque: ipsa in Te eminet tam singularis atque praecipua, ut et admirationem moveat et approbationem voluptatemque eorum, qui reguntur, pariat atque excitet; Tuam denique in administrandis negotiis sapientiam atque sollertiam, quae neque provecta aetate neque communibus naturae humanae incommodis minuitur, veneratione prosequuntur tui, alieni adgnoscunt. Quid, quod non solum omnium virtutum exemplar imitandum fidelium animis obversaris, sed etiam pro virili parte cuncta honesta atque laudabilia promoves docereque non desistis? Tu aliquoties epistulis illis encyclicis ad nos missis descripsisti vivendi normam formamque, quae rei publicae christianae optime conveniret, atque sagacissime demonstrasti, quibus rationibus horum temporum malis vitiisque medendum esset — Tu, cum persuasum haberes rerum cognitione Dei regnum promoveri, cunctis litterarum cultoribus bibliothecae Vaticanae thesauros liberalissime aperuisti; Te auctore atque hortatore studium philosophiae christianae mira cepit incrementa; Te moderante gentes barbarae ac ferae non solum luce veritatis Christianae perfunduntur atque ad humanitatem informantur, sed etiam ab iniuriis proteguntur.

Itaque cum felix illuxerit dies, quo Tu, Summe Praesul, decem abhinc lustris episcopalis muneris honore auctus es, nil mirum, omnium in Te Uno figi obtutum, faustis acclamationibus omnia personare, ab omnibus Te ut providentissimum, firmissimum, invictum catholici nominis ducem et pastorem extolli atque celebrari.

Quo in numero cum esse nos quoque Polonos, qui emittendis in dies rerum rationumque Ecclesiae catholicae commentariis in extremis Europae Orientis finibus Tuae voluntati inservimus, ingenue profiteamur, oramus Te, Beatissime Pater, ut filiorum more nostrae summae laetitiae ardentiumque votorum documenta inter tot gratulantium voces his litteris Tibi missis edere nobis liceat, ut te tale decus columenque incolumem nobis longa annorum serie a Deo servari et gaudere nos et precibus expetere palam declarare sinas, ut semper infallibilium Tuorum decretorum praecones et fuisse nos et esse et esse velle coram Te publice testificari nos patiaris.

Cum his precibus votisque ad pedes Beatitudinis Tuae provolvimur, benedictionem Apostolicam, paternae erga nos benevolentiae pignus, supplices precamur.

Beatitudinis Tuae humillimi et oboedientissimi Editores
et Ordinatores commentariorum, quae inscribuntur polone
„Gazeta kościelna“.

Papież Rożańca św.

Podczas, gdy namiętności ludzkie, bez wiary i hamulca, wstrząsając światem, godzą na sameż społeczeństw podstawy; gdy wzmagające się wciąż i bardziej z dniem każdym zuchwałe „bramy piekieł“, uderzają na niezwyciężoną w gruncie, lecz atakowaną zawsze opokę Piotrową; podczas, gdy w skutek zaślepienia umysłu, obłąkania serca, osłabienia i zdenerwowania woli i charakteru, wszystko się kazi, miesza, rozprzęga — litośna Opatrzności ręka zawiesza na „utwierdzeniu“ czy firmamencie Kościoła światło wielkie i czyste. *Lumen in coelo.* Światłem tem, istnym darem Boga, Zastępca Jego i Przedstawiciel na ziemi, Wielki nasz Jubilat, Papież Leon XIII.

Dziedzic Piotra, Głowa widoma Oblubienicy Chrystusa, śle On wciąż *urbi et orbi* promienie swej nieomylnej światłości. To far jasny, oświecany z Nieba, który wskazuje społeczeństwom ludzkim bezpieczny kierunek w ciężkim ich pochodzie pośród ciernistej ziemi. Niewzruszony na swej Stolicy prawdy, głosi On i zatwierdza naukę katolicką, odpycha błąd wszelki i kłamstwo; broni własności, praw i swobody Kościoła, piętnuje zdzierców jego i gnębicieli, odkrywa i ukazuje rozwarte przepaści, wytyka zgubne plany i zasadzki sekciarzy, zawstydza nowoczesne naturalizmu i racyonalizmu teorye, podnosi świętość i wielkość chrześcijańskiego małżeństwa, gromi spustoszenia moralne rozwodu, wieści godność i prawa przyrodzone rozumu, strzegąc i ochraniając powagę nadprzyrodzonego porządku. Sam odarty, wyzuty z blasku i chwały doczesnego panowania, z głębi Watykańskiego schronienia, godzi zwaśnione mocarstwa i ludy, rozstrzyga międzynarodowe spory, a iżby dzielniej oświecił rządzących i rządzonych o ich obopólnych obowiązkach, kreśli nieśmiertelną encyklikę: „*Immortale Dei*“ o chrześciańskiej konstytucyi państw i narodów. Wszystko milknie, aby czytać w skupieniu szczytne prawdy, głoszone w tym iście przedziwnym pomniku wiary, pobożności, wiedzy; wszystko zdumione jest i porwane potężną argumentacyą Papieża, który stwierdza nieprzeparcie Boski pierwiastek i źródło wszelkiej ludzkiej powagi czy władzy, uczy, bez słabości i względu, książąt i poddanych, a niezwyciężoną siłą logiki ściera wszelkie sofizmaty fałszywego liberalizmu co do niepohamowanej swobody, swawoli raczej, prasy, myśli, sumienia.

I dwa są jakby przednie, charakterystyczne znamiona tej niewyczerpanej działalności Leona XIII.

Pierwszem jest, iż wszystkie czyny jego, okólniki, przemowy, noszą jawny wyraz dobroci i miłosierdzia, dążąc społem ku religijnemu uspokojeniu serc i umysłów ludzkich. Obok jasnego a jędrnego orzeczenia zasady, czujesz wszędy słodycz ojcowskiego serca, duch pokoju i namaszczenia Niebios, który rad koić wszystko, jednoczyć, bratać. To dobry Pasterz, przeprowadzający niezmordowanie wolę i myśl Chrystusową: „*Ut omnes sint unum... Unum ovile et unus pastor*“. To godny naśladowca Pana, którego jest Namiestnikiem na ziemi, o którym też wyrzec można z królem - prorokiem: „*Cum his, qui oderunt pacem, eram pacificus!*..

Drugą, nie mniej niewątpliwą i jasną własnością prac i charakteru naszegoOjca św., Wielkiego Jubilata, jest, iż umie On zawsze i wszędzie połączyć ściśle najgorętszą pobożność, z najbardziej roztropną dyplomacyą; uznanie dla rozumu, nauki, piśmiennictwa, z żarliwością dla czci Boga, i skutecznych, religijnych praktyk. I podczas, gdy w celu rozwiązania najzawilszych kwestyi świata, używa ludzkich mądrości i wiedzy środków, nie zapomina też przedewszystkiem o najdzielniejszej, nadprzyrodzonej dźwigni modlitwy, jednającej zlitowanie Nieba. „*Czuwajcie i módlcie się* — wyrzekł Mistrz Boski — *abyście nie weszli w pokuszenie*“...

Toż czuwa ustawicznie nad zwierzoną sobie owczarnią Wielki Pasterz, Leon XIII., i owieczkom i barankom swoim wciąż czuwać zaleca. Niedawno jeszcze, jakże wymownie a jędrnie wskazywał, z wyżyny Apostolskiej Stolicy, dno czarne przepaści, w którą duch sekciarstwa i bezbożności potrąca obecne społeczeństwa i ludy. „Religia ojców naszych — wołał w dwóch ostatnich encyklikach, skierowanych przeciw wolnomularstwu — stała się przedmiotem prześladowania wszelkiego rodzaju, szerzonego z tym fanatycznym zamiarem, aby w miejsce czci Chrystusa postawić cześć natury, w miejsce kultu wiary, kult rozumu; aby tak zw. niezawisłą moralność postawić na miejscu mo-

ralności katolickiej, na miejscu postępu ducha, postęp materyi. Najświętszym zasadom i przepisom Ewangelii ośmielono się przeciwstawić przepisy i zasady rewolucyi; odważono się podnieść ateistyczną naukę przeciw szkole chrześcijańskiej, a płytkie, niewolnicze trzymanie się natury... przeciw chrześcijańskiej umiejętności i sztuce. Dopuszczono się nawet wtargnięcia do świątyń pańskich"!...

Cóż począć przeciw tak strasznej fałszu i zuchwalstwa powodzi, przeciw temu nowemu bisurmaństwu, grożącemu zagładą chrześcijańskiej wierze i cywilizacyi, jak groził jej niegdyś potężny Islamu pół - księżyc, ogniem i mieczem zbrojny?

„Czuwać, czuwać przedewszystkiem i walczyć wytrwale — odpowiada w ślad za Chrystusem Leon XIII., bo, jak wyrzekł już niegdyś inny Papież, Feliks III.: „jeśli się nie czuwa, a z błędem nie walczy, to tem samem już się go chwali i stwierdza; jeśli się nie broni prawdy, tem samem deptać się ją pozwala".

Lecz nie dość na tem, nie dość czuwać — *modlić się* nadto potrzeba, gdyż *„bezemnie* — uczy Zbawiciel — *nic nie możecie uczynić*". A któż znowu skuteczniej zjedna i poda Zbawiciela tego, kto zjedna Jego miłosierdzie, pomoc, łaski? Kto niewątpliwiej i pewniej odchrześcijanionemu tak bardzo, i z dniem każdym bardziej odchrześcijaniającemu się światu, przywróci ducha i miłość i zasady Chrystusa, jeśli nie Boga-Rodzica Marya, z której dziewiczego łona i rąk macierzyńskich już go była otrzymała ludzkość. a którą, tak doskonale Bernard św. nazwał: *„Wszechmocnością błagalną*, Najlepszą Pośredniczką w obec Boskiego Pośrednika?

„Tak — woła Leon XIII. — uważamy za rzecz dziś najbardziej właściwą i stosowną, nakazać modły publiczne, aby wzywana nabożeństwem Różańcowem Dziewica Najświętsza, uzyskać mogła u Jezusa Chrystusa, Syna Swego, wielkie pomoce, odpowiedne wielkim potrzebom!" (Encykl. z dnia 1 września 1883).

I oto cześć i chwała Bogarodzicy. już wzmożona przedziwnie za dni naszych, orzeczeniem dogmatycznem cudownego przywileju Niepokalanego Poczęcia przez nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. — obecnie nowy blask i rozkrzewienie znalazła w podniesieniu i wielokrotnem Apostolskiem zaleceniu Różańcowego nabożeństwa przez godnego dziedzica i następcę Piusa, Leona XIII. I oto święto Różańcowe Matki Boskiej, zaliczone do szeregu pierwszorzędnych uroczystości w Kościele; postanowiony i opatrzony nowemi odpustów łaskami miesiąc Różańca; pomnożone bez liczby niemal bractwa jego i róż żywych sploty, rozsiane bogato na katolickiej niwie; a „Zdrowaś Maryo", po rzędach różańcowych paciorek, jakby po strugach pereł drogich, z milionów serc wiernych płynie do Nieba, wprost do Serca Tej. która Matką jest Miłosierdzia, Życiem. Słodkością i Nadzieją naszą! Widok to dziwny, niepojęty dla oka, ciała i świata, że Papież, starzec bezbronny, bez wojsk i floty. poleca z ufnością sprawę Kościoła tym *tajemnicom radośnym*, *boleśnym*, *chwalebnym*, tym powtarzanym wciąż pieśnią czy szeptem *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryo*, i żywi nadzieję, że tym niewinnym zgoła orężem pokona tak licznego wroga, zbrojnego w niezliczone zbrojne zastępy.

Lecz nie dziwi się temu oko wiary ni serce prawe, co wie i pamięta. że *„wybrana jak słońce, piękna jak księżyc Marya, groźna jest społem, jak wojsko uszykowane do boju*"; że jak już czasu swego, oparty na wierze i doświadczeniu, twierdził Augustyn św., *„przez nią błąd wszelki, wszelka herezya, obalane są i wypleniane po całej ziemi*".

Nie dziwi się temu umysł jasny, wolny od pomroki zaślepień i uprzedzenia, a znający dzieje świata. w których promiennemi głoski ręka Opatrzności wypisała mnogie cuda, zdobycze i tryumfy Różańca.

Nie z nim-że to w ręku wielki średnich wieków Apostoł, jeden z Patryarchów zakonnego poświęcenia i życia, św. Dominik, zwalczył wrogie, przewrotne, antichrześcijańskie Albigensów błędy, chroniąc i szerząc katolickie dogmatu i moralności zasady? Nie Różańcowemuż to nabożeństwu, procesyom i modłom błagalnym bractw jego, przyznał św. Pius V. papież świetne zwycięztwo pod Lepantem, kruszące na długo straszną podówczas potęgę pół-księżyca, i stanowiąc w tym celu uroczystość Matki Boskiej Zwycięzkiej, która we dwa lata później zmienioną została w święto Różańca, przez następcę Piusa, Grzegorza XIII.? Nie dziękiż to Różańcowi temu, wedle nauki i świadectwa dalszych papieży Klemensa XI., Innocentego XII., zawdzięczał oręż chrześcijański poźniejsze, a nie mniej zbawcze i chlubne nad Turkiem tryumfy, za Karola VI. cesarza, pod Temeswarem na Węgrzech, i u wybrzeży Korcyry? I za dni naszych też, za Leona XIII., kto miał oczy ku widzeniu, widział cud jawny, spełniony skutkiem zaleconego przezeń i podniesionego nabożeństwa Różańca. Zaledwo bowiem nasz Ojciec św. wyrokiem *Urbi et Orbi* z d. 20. sierpnia 1885 r. był przekazał, aby nie tylko w dniach bieżących, ale i następnie, póki jedno Kościół św. pozostaje w ucisku, obchodzony był październik, jako miesiąc Różańcowy ku czci Matki Najświętszej — stał się wypadek dziwny, nieprzewidziany, a podziwiany słusznie przez sameż organa niewiary i rewolucyi. Oto „żelazny" książę, wszechpotężny podówczas kanclerz zjednoczonych Niemiec, twórca złowrogiego *kulturkampfu*, który po tylekroć był hardo głosił, iż „do Kanosy nie pójdzie" — nagle zaniechał próżnej, a tak szkodliwej ze wszech miar walki, i przybiegł do Rzymu z pokorną prośbą o pośrednictwo pomiędzy cesarswem Niemieckiem a Hiszpanią, w sprawie wysp Karolińskich. „Oto mocarstwo protestanckie i katolickie państwo — pisały w owym czasie nie podejrzane o gorącą wiarę i cześć dla Stolicy św., *Moniteur* i *Gaulois* — kołaczą do wrót Watykanu i mówią społem: „Ojcze św., osądź nas i pogódź"! Kto jest dość potężny, aby rzec cesarzom i królom: „tyś zbłądził, ty nie masz racyi"? Jedyny człowiek: Papież. I to więzień, który od lat 15 nie przekroczył progu pałacu swojego, a z Wiecznego Miasta zachował maluczką piędź ziemi, wystarczającą, aby pomieścić klęcznik jego. A jednak posiada On w ogołoceniu swem taką powagę i niezawisłość. że trony ścielą się u stóp jego. „Pojmujemy jeszcze, iż uczynić to mogła katolicka Hiszpania; lecz że Niemcy protestanckie przybiegły do Papieża, wzywając sądu i pośrednictwa jego, że wybrał go na rozjemcę kanclerz żelazny, ojciec kulturkampfu — tego nie zrozumieją nigdy republikanie nasi"!

Tak, nie zrozumieją republikanie, skoro niewierzący są, a ziemską tylko piędzią mierzą wypadki i zjawiska dziejowe. Lecz my, dzięki Bogu, wierzymy we wszech potężne wstawiennictwo Maryi; my ufamy Macierzyńskiemu Jej Sercu i Opiece; a więc z Różańcem w ręku, tem goręcej, tem rzewniej duchem, uczuciem, pełnem czci i wdzięczności, otaczamy dziś Tron Apost., na którym zasiada Wielki Jubilat nasz, Ojciec św. Leon XIII., Nieomylny Mistrz wiary, nadziei, miłości katolickiej. Z uległością i zaufaniem synowskiem przyjmujem każde słowo, z ust Jego płynące, gotowi zawsze *czuwać* i *modlić się*, jak On się nam czywać i modlić zaleca. Cześć Różańcowi św., zaleconemu przezeń, a po tylekroć doświadczonemu w cudownej owocności swojej. Cześć też Wielkiemu *Papieżowi Różańca*, jak śmiało zwać możem Leona XIII., podobnie, jak świat katolicki zwał Piusa IX. papieżem *„Niepokalanego Poczęcia N. M. P."*. Cześć Mu podwójna od nas, jako katolików, i jako Polaków. Gdyż, jeśli nieśmiertelnej pamięci Pius IX., przyjaciel nasz wytrwały do końca, ustawicznie nawoływał nas, abyśmy, wierni ojców wierze, nieśli wysoko sztandar katolickiej religii, i byli, jak oni, przedmurzem przeciw wszelkiemu bisurmaństwu i odszczepieństwu Wschodu — to Leon XIII., w nabożeństwie Różańca, podaje nam praktyczny a dziwnie skuteczny po temu środek. Różaniec,

to „*signum contradictionis*“ dla odszczepieństwa Moskwy i wszystkich, jej duchem owianych — to probierz katolickiej ufności i wiary, wszędzie, a zwłaszcza na kresach europejskiej cywilizacyi, wpływów zdrowych Zachodu i Rzymu. Kto z nas, Kapłanów, pracujących na kresach tych, nie wie, nie doświadczył, ile niechęci, bluźnierstw głośnych i ukrytych, spotyka nabożeństwo Różańcowe u tych, którzy pozornie, z imienia tylko złączeni z nami, duchem i sympatyą niczem nie wytłumaczoną, lgną do podwójnego wroga wiary i narodowości naszej, depcząc wiekowe dzieło Unii religijnej i politycznej społem? .. Niech żyje przeto i kwitnie pośród nas Różaniec, żywe świadectwo naszej wiary, ufności i wierności dla Kościoła i Stolicy Apostolskiej! Niech żyje Ojciec nasz św. Leon XIII., *Wielki Papież Różańca!*

Dr. S.

Leon XIII. w obec kwestyi socyalnej.

Wiele bardzo czynników składało się na wytworzeniu socyalizmu, który, jak każda choroba dłużej trwająca, wywołał już w organizmie społecznym tyle spustoszeń, i tyle wytwarza groźnych objawów, że chcąc im szybko przeciwdziałać, zapomina się nieraz o źródle choroby i o jej ostatecznych przyczynach, a nawet w pospiechu widzi się nieraz źródło jej i przyczyny zupełnie gdzie indziej, niż są rzeczywiście.

Że nad tą wielką i groźną chorobą społeczną dużo ludzi najlepszej woli i niepospolitego umysłu radziło i radzi, wiemy wszyscy, i wśród środków przez nich obmyślanych wiele jest cennych, które mogą niejeden objaw ułagodzić, nie jeden zły skutek usunąć, ale kiedy chodzi o sam rdzeń złego, prawie wszystkie rady schodzą się w tem jednem, że to złe da się jedynie usunąć przez *państwo*.

W tem jest złudzenie, bo choć prawdą jest, że bez pomocy państwa, które jedno posiada siłę materyalną i możność utrzymania porządku, żadna reforma społeczna normalnie przeprowadzoną być nie może, i choć prawdą jest, że państwo może szlachetnym usiłowaniom w tej sprawie wiele pomódz i wiele przeszkodzić, to jednak nie wypływa ztąd, że państwo ma środki dostateczne do rozwiązania kwestyi socyalnej, i że może temu zadaniu wystarczyć. Ale to złudzenie ma w sobie wielkie niebezpieczeństwo, bo ci, co mu ulegają, a jest ich dziś niezmierna większość, chcąc ratować ludzkość od socyalizmu, jako od straszliwego despotyzmu i niewoli, przez ślepe popieranie wszechwładzy państwa ten despotyzm i niewolę inną drogą na świat sprowadzają. Tak, że gdyby najwyższą instytucyą na świecie było jedynie państwo, despotyzm możnych i niewola mas musiałaby się stać normalnym stanem społecznym.

Tak nawet było w starożytnym świecie aż do czasu, gdy obok państwa stanął Kościół — druga władza najwyższa innego porządku. Ta nowa instytucya znalazła na to zło społeczne środki tak potężne, że nie tylko całkiem zniosła niewolę, ale też dała początek rozwojowi społecznemu, o jakim się nie śniło nawet najpotężniejszym i najwznioślejszym filozofom starożytnym. Rozwój ten oparty został na prawdzie Bożej, na miłości bliźniego, na wierze w przyszłe życie, i na rzeczywistej wolności. I dziś także nie gdzie indziej, tylko w Kościele jest prawdziwe źródło ratunku przed rosnącym podwójnym despotyzmem: wszechwładzy państwowej z jednej, socyalizmu z drugiej strony, które oba walczą dziś jeszcze ze sobą, ale też coraz bardziej zbliżają się zasadniczo do siebie, bo w gruncie są tą samą pychą ludzką, nieuznającą Boga, i stawiającą wolę ludzką na miejscu woli Bożej, by urządzić świat według swych namiętności i swego widzimisię, a nie według praw, przez Boga w naturę rzeczy włożonych.

Tę prawdę wypowiedział Ojciec św. Leon XIII w Encyklice z 14 maja 1891 r. Encyklikę tę znamy wszyscy, i wiemy, jakie tam jest bogactwo dobrej rady, jaka miara sprawiedliwości w określeniu stosunków i obowiązków wzajemnych robotników i chlebodawców, jaka jasność w przedstawieniu naturalnego związku kapitału i pracy, ale co szczególnie uderza w tych słowach Wielkiego Papieża, to ścisłe określenie tego, co do państwa należy, a co doń nie należy w tej wielkiej sprawie, i jakie jest w niej stanowisko i działanie Kościoła. „Nie powinno państwo pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny.. człowiek bowiem jest starszym od państwa, i posiadał prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo... Rodzina posiada co najmniej te same prawa, co państwo w wyborze i zastosowaniu środków zabezpieczających jej byt i słuszną niezależność... Rodzina albowiem nie tylko logicznie, ale i historycznie pierwej istnieje od związku państwowego, zaczem idzie, że prawa jej i powinności mają pierwszeństwo, i głębiej w naturze są ugruntowane... Ludzie nie porzucaliby ojczyzny dla obcych krajów, gdyby ojczyzna dawała im możność znośnego życia, gdyby majątku prywatnego nie obciążano nad siły wygórowanymi podatkami i daninami. Nie ustawa ludzka, lecz natura nadała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, a tylko może używanie jego ograniczać i godzić z wymaganiami dobra powszechnego. Państwo przeto powinno dołożyć wszelkich starań, by albo nie ściągnąć na siebie zarzutu ukracania swobód obywatelskich, albo nie postanowić czegoś pod pozorem dobra powszechnego, czego rozum nie pochwala. O tyle bowiem należy się posłuszeństwo ustawom, o ile zgadzają się ze zdrowym rozumem, a zatem i z odwiecznem prawem Bożem“. Przytoczone ustępy z tej Encykliki odnoszą się w myśli Wielkiego Papieża przeważnie do państwa socyalistycznego, którego jeszcze nie ma, a tylko grozi społeczeństwu. A któż nie widzi, ile z tych ustępów stosuje się już dziś do państw istniejących, które socyalizmu stanowczo się wyrzekają. Niemniej państwo, gdyby zadanie swoje pojęło po chrześcijańsku, ma w tej całej kwestyi socyalnej piękny dział do spełnienia, dając przedewszystkiem Kościołowi zupełną swobodę słowa i działania, i popierając jego działanie w szkole, misyach, w zawiązywaniu stowarzyszeń zakonnych i robotniczych, w instytucyach miłosierdzia, we wpływie intelektualnym i moralnym na całe społeczeństwo. Bo ostatecznie największe niebezpieczeństwo socyalizmu leży w utracie wiary, i idącem ztąd przeniesieniu na świat doczesny wszystkich pragnień duszy ludzkiej, które w wieczności dopiero zaspokojone być mogą. Tak jak promienie słoneczne, które są największem błogosławieństwem ziemi, gdy za pomocą

soczewki szklannej zjednoczone są w punkt jeden, nie dają już ożywczego światła ani ciepła, tylko palą i niszczą, tak podobnież pragnienie nieskończonego wiecznego szczęścia, które w duszach ludzkich bodźcem jest do czynów najszlachetniejszych, gdy się zwróci wyłącznie do marnych dóbr tego świata, nie ożywia już miłości i nie podnosi człowieka, ale czyni z niego narzędzie zaburzenia i przewrotu. Ztąd więc to miotanie się i krzyk wśród ubogich robotników na nierówność majątkową i na uprzywilejowanie posiadaczy kapitałów i ziemi, ztąd chęć używania i wyzysk bez granic tychże bogatych ziemian i kapitalistów, ztąd bezrobocia coraz potężniejsze, i coraz gwałtowniejsze nawoływania do użycia przeciw nim państwowych sił zbrojnych. Ztąd coraz większa nienawiść i coraz głębsza przepaść. Ratunek wtedy dopiero będzie możliwy, gdy miliony dusz, pozbawionych wiary fałszywą nauką i złem życiem, napowrót do wiary wrócą. A tego żadne państwo dokonać nie potrafi bez Kościoła. „Twierdzimy bez wahania, że wszelkie wysiłki ludzkie płonne będą, jeśli się Kościoła nie dopuści do udziału w pracy.. instytucye kościelne posiadają dziwną a wieloraką zdolność do stłumiania waśni społecznych w samym zarodku... zrozumieć i zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeżeli nie obrócimy oczu na żywot drugi a nieśmiertelny.. gdy rozstaniemy się z tem życiem, wówczas na prawdę żyć poczniemy... Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego; ziemię wyznaczył nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt. Czy się posiada, czy nie posiada bogactw, i tego, co się dobrem na ziemi nazywa, to dla szczęśliwości wiecznej obojętna, na tem zaś wszystko zależy, jaki zrobiono użytek z darów otrzymanych.. Poznawszy te prawdy, bogaci poskromią bez wątpienia swoją wyniosłość, ubodzy dźwigną się na duchu, jedni skłonią się do uczynności, drudzy do miarkowania swych pragnień... a wtedy bez trudności oba stany podadzą sobie przyjaźne dłonie do zgody. Jeżeli zaś zastosują się zupełnie do przepisów religii chrześcijańskiej, to nie poprzestaną na przyjaźni, lecz dojdą do miłości braterskiej". Więc *„miłość braterska"* oto hasło, oto słowo jasne i gorące, które Ojciec św. Leon XIII. rzucił w bezdenną czarną przepaść społecznego rozdwojenia". Do tej miłości Papież nawołuje wszystkich: „Panujący niechaj pospieszą z ratunkiem przez ustawy i zarządzenia swoje, bogaci pracodawcy niech pamiętają o swoich obowiązkach; robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś... religia jedna może złe wykorzenić i wytępić do szczętu, niechaj wszyscy o tem pamiętają, że najpierw trzeba wskrzesić chrześcijański obyczaj, bo bez niego nie na wiele się zdadzą wymysły czysto ludzkiej roztropności, choćby się wydawały bardzo rozumne. Co się tyczy Kościoła, ten nigdy i nigdzie nie będzie się z pomocą ociągał, a praca jego tem obfitsze wyda owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół. Niechaj to zrozumieją szczególnie ci, którzy z urzędu swego mają czuwać nad dobrem powszechnem. Niech wytężą siły swoje i zdwoją gorliwość słudzy Ołtarza... a najbardziej niech o to dbają, by panią i królowę cnót, miłość świętą i sami zachowali i rozniecali w sercach innych ludzi, zarówno możnych, jak i maluczkich, bo upragnionego ratunku dla społeczeństwa oczekiwać należy głównie od miłości szeroko rozlanej"..

Tak kończy Wielki Papież swoją Encyklikę. Dyagnoza więc tej groźnej dla ludzkości choroby zrobiona jest i lekarstwo wskazane. Czy głos doświadczonego Lekarza będzie usłuchany niebawem, czy trzeba będzie jeszcze całego szeregu smutnych i krwawych doświadczeń, by doprowadzić do opamiętania społeczeństwa i rządy? Bóg to jeden wie. Ale cześć Wielkiemu Papieżowi, który swem natchnionem słowem do tego opamiętania tak miłośnie a potężnie nawołuje. *Sk.*

Leon XIII., Orędownik prasy katolickiej.

Wśród przestronnych wód oceanu świata tego posuwa się na fali czasu nawa Piotrowa ku szczęśliwym brzegom ojczystej ziemi, ku spokojnej przystani wieczności. U steru tej nawy, mieszczącej w sobie to wszystko, co ludzkość ma najcenniejszego, wszystkie jej nadzieje, gorące pragnienia i dobra najszlachetniejsze, stoi starzec siwowłosy; choć wiekiem pochylony, silną jednak a wprawną dłonią daje nawie kierunek nieomylny. Bo tam z niebios wysokich czuwa nad nim i nad tą nawą świata doczesnego miłośne oko Opatrzności, ztamtąd spływa otucha do jego serca, ztamtąd czerpie natchnienie potrzebne i moc ducha niezwykłą. Toż choć słabe jego siły fizyczne, choć znikąd na dalekich przestworach morza pomoc mu ziemska nie spieszy, choć bałwany liczne o brzegi nawy uderzają, choć często burza do koła szaleje, a widokrąg mroczną, czarną, chmur przesłoną się zakrywa, oblicze jego ufne a pogodne, ręka u steru zawsze czynna, a praca wytrwała. Bystrem okiem spogląda w dal szeroką, rozróżnia przestrzeń bezpieczną od skał najeżonych: drogoskazem jest mu Objawienie Boże, a lampą morską światło z nieba, rozpraszające wszystkie nagromadzone chmury. *Lumen in coelo!*

Ileż tego światła Sternik ten zaczerpnął z górnych przybytków, że mu go starczyło dotąd na wielką przestrzeń już szczęśliwie przebytą, że ciągle pod jego jasnymi promieniami pierzchać muszą wrogie zastępy ducha ciemności! Niebieskiem światłem oświecony, okazuje się sam Sternik Piotrowy, oczom zdumionej ludzkości, jako postać świetlana, i wnosi ze sobą blask promienny we wszystkie sfery życia społecznego. Jego życie, przykład, słowo każde, każda nauka, wskazówka i upomnienie wszelakie prostuje błędy, usuwa wątpliwości, rozświeca pojęcia, rozjaśnia poglądy, rozsiewa promienie mądrości nadziemskiej. *Lumen in coelo!*

Któregoż z ciężkich zagadnień, dręczących świat współczesny, nie rozwiązał Leon XIII. w sposób mistrzowski? Które z pytań głębokich, drgających w głębi sumień ludzkości, zostawił bez odpowiedzi? Ze stanowczością i roztropnością, które Mu powszechny podziw i hołd przeciwników nawet zjednały, dotknął Namiestnik Chrystusa najważniejszych problemów społeczeństwa ludzkiego, roztrząsnął śmiało a miłośnie podstawy najcelniejszych urządzeń i stosunków społecznych, a żadna z wielkich dźwigni świata, żaden z czynników potężnych cywilizacyi chrześcijańskiej nie uszły jego uwagi. W każdy objaw życia, w każdy ruch jego wybitny, wniósł on promienne światło, każdemu wskazał drogoskaz jasny! *Lumen in coelo!*

Wdzięcznością przejęty a miłości tchnieniem ogrzany świat cały, składa dziś z zapałem Ojcu chrześcijaństwa, w dniu złotego jubileuszu biskupstwa Jego cenne dary i życzenia gorące, wyrazy uwielbienia i dziękczynienia objawy. Zaiste, jubileusz biskupi Ojca św. staje się uroczystością, jedyną w swoim rodzaju, uroczystością, jaką tylko Kościół należycie święcić może: ten Kościół, który prawdziwie katolicki, ludy wszystkich stref do swych synów zalicza, a prawdziwie apostolski, czci w rzymskim Papieżu następcę Piotra, któremu Chrystus poruczył swą owczarnię. Jeżeli zawsze głośno a zawsze jednozgodnie wierni wszyscy po kończynach kuli ziemskiej rozprószeni, w nawie Piotrowej nauczyli się szukać skarbnicy prawdy, „w której pełna a prawdziwa siła chrześcijańskiej religii się znajduje“, jeżeli wśród gwałtów i przemocy. wyrządzonych państwu kościelnemu, wśród zniewag i bluźnierstw, miotanych przez wrogów Kościoła na papieztwo, których widownią były ostatnie lat dziesiątki, Stolica Apostolska w sercach katolickich poczytywaną była zawsze, jak przedtem przez wszystkie wieki Kościoła za „katedrę jedności, w której Bóg sam złożył naukę prawdy“, to tym z pośród wiernych synów Kościoła, którym się dostało w udziale zaszczytne posłannictwo obrony nauki i wolności Kościoła, jako też podstaw społeczeństwa ludzkiego, publicystom katolickim, z których każdy w swoim zakresie działania przyjmuje choćby skromną cząstkę tego wzniosłego urzędu, przypada dziś również nader miły obowiązek do spełnienia. Cała prasa katolicka, wszystkich krajów i języków, mimo tak ciężkich dla Kościoła czasów, mimo prześladowania i ujarzmienia go w tylu krajach, niegdyś szczerze katolickich, rozbrzmiewa dziś powszechnym hymnem radości, wplata zdobne kwiaty we wspaniały wieniec zasług Leona XIII., i z zapałem złącza się w ogólny chór uwielbienia. co ze stron wszystkich świata katolickiego płynie potężną falą, by się złączyć w jednobrzmiący akord u stóp Rzymu papiezkiego, u stopni tronu Głowy Kościoła katolickiego.

W hołdzie obecnym dla dostojnego Jubilata składa prasa katolicka ledwie drobną cząstkę długu wdzięczności, jaki zaciągnęła w obec Jego wspaniałomyślności i ojcowskiej istotnie opieki. Jemu to, Leonowi XIII., którego powaga apostolska i osobiste, rzadkie, przymioty zjednały cześć tak powszechną a rozgłośną, zawdzięcza dziennikarstwo katolickie znaczenie swe i wpływ nie mały. Ten, do którego serca miłosnego zbiegają się sprawy doniosłej treści z całego Kościoła, raczył z wysokości swego tronu wejrzeć na położenie tej prasy, a usty swemi uwydatnić zarówno wielkie jej dla sprawy Kościoła znaczenie. jakoteż szczytne, przypadające jej ku spełnieniu zadanie. A jak na wszystkie potrzeby wieku swego, na każdy niedostatek czy wadę znalazł ten Ojciec najczulszy odpowiednie środki lecznicze, cenne podał rady, i nigdy nie szczędził trafnych, w istotę rzeczy zmierzających wskazówek, tak podobnież okazał się w całym szeregu lat swego zaszczytnego pontyfikatu szczególniejszym doradcą i roztropnym nauczycielem dla tych nielicznych synów swoich i uczniów. którzy nie tylko wszystek czas i siły, przeciwności i znoje, ale także pióra swe, wysiłki myśli i najlepszą wolę kładą w ofierze dla dobra Kościoła, dla jedności i pomyślności jego wyznawców.

Z pośród kilku publicznych przyjęć i prywatnych wskazówek Leona XIII., danych poszczególnym instytucyom wydawniczym, najważniejszą jest i pozostanie na długo pamiętną uroczysta Jego mowa. wygłoszona na audyencyi papiezkiej z r. 1879. Zachęcony powodzeniem, jakiego doznała wspólna pielgrzymka 450 dziennikarzy katolickich na pięćdziesięcioletni jubileusz biskupi Piusa IX., urządzona u schyłku jego pontyfikatu dnia 20. czerwca 1877 r., postanowił energiczny kanonik Tripepi urządzić podobną u wstępu pontyfikatu Jego Świątobliwości Leona XIII. dla zespolenia dzienników katolickich ze Stolicą Apostolską. Szlachetny zamiar udał się wybornie, skutek przeszedł oczekiwania *Dziewięciuset* przedstawicieli rozmaitych dzienników i wydawnictw katolickich podążyło ze wszystkich stron świata na to serdeczne wezwanie, w ich liczbie znalazło się 25 pism polskich, większych i mniejszych z Galicyi, Szląska, Poznańskiego i Prus zachodnich. Piękny to był i rzadki widok, kiedy wyznawcy tychże zasad, zdążający do tegoż samego celu, mimo różnicę klimatu, temperamentu, języka, zjednoczyli się u stóp tego tronu, pierwszego w świecie pod względem powagi i znaczenia, by wziąść udział w pierwszej wielkiej audyencyi od wyniesienia Leona XIII. do godności papieskiej, w audyencyi, jedynej zarazem w swoim rodzaju, na którą stanęli sami przedstawiciele prasy katolickiej, od bieguna do bieguna. Odbyła się ona dnia 22. lutego, kiedy Kościół cały obchodzi święto katedry księcia Apostołów. Koło tej katedry zebrali się wówczas dziennikarze katoliccy, z tej katedry miał do nich przemówić następca Piotra św. I przemówił też Leon XIII., a wspaniałe to przemówienie, jeśli formą swą mogło obudzić słuszne zadziwienie najwybitniejszych klasyków, to treścią natomiast niezwykle ważną stało się wypadkiem prawdziwie dziejowym, bo zawarło *zupełny*, we wszystkich *istotnych* szczegółach *skończony*, najwyższą powagą rzymskiego Papieża zatwierdzony *program katolickiej publicystyki*, świadczący zarówno o niezwykłej *mądrości*, jak prawdziwie *apostolskiem namaszczeniu* Pomazańca Pańskiego.

Mowy tej całej przytaczać na tem miejscu nie podobna; kto ją jednak z ówczesnych dzienników przeczyta, kto jej myśl głęboką i związek poszczególnych nauk i rad rozważy, przekona się snadno, że zawierała to wszystko, co winien objąć program pisma szczerze katolickiego. Dziś przeto, święcąc radośny jubileusz szczególniejszego orędownika prasy katolickiej, ograniczamy się tylko na uwydatnieniu jej przewodnich myśli, a w ten sposób, ile to w naszej mocy, chcemy się przyczynić do podniesienia zasług wielkiego naszego Papieża. Zaraz na wstępie, po słowach przywitania, mówi Ojciec ś. o godności pracowników w dziedzinie dziennikarstwa i zasługach pracy na ten cel obróconej: „*Wasza to uległość, wasze oddanie się całkowite Stolicy Piotrowej, wasza gorąca miłość religii i szlachetna odwaga, z jaką podjęliście obronę praw sprawiedliwości i prawdy, czynią was w oczach Naszych zastępem prawdziwych rycerzy, co boju świadomi, choćby w tłum nieprzyjacielski z hazardem życia własnego na skinienie wodza rzucić się zawsze są gotowi*“. Dalej wyraża dobitnie swe przekonanie o potrzebie i wielkiem znaczeniu prasy katolickiej dla bieżących czasów: „*Cieszymy się tem bardziej, że czujemy dobrze potrzebę na nasze czasy tak dzielnych sprzymierzeńców i obrońców*“. Tu wskazał niebezpieczeństwa, grożące skutkiem zalewającego świat cały potopu złej prasy, i taki wniosek uczynił: „*Kiedy jednak dla ogólnie przyjętego zwyczaju, wydawanie gazet stało się niejako koniecznością, powinni katoliccy pisarze o to się starać, by na ratunek społeczeństwa i na obronę Kościoła obracali to, czego nieprzyjaciele używają na*

ich obopólną zagubę". Nie ograniczając się na wykazaniu znaczenia i potrzeby prasy katolickiej, przeszedł następnie Wielki Papież do uwydatnienia jej z a d a n i a w dobie obecnej. Kiedy cała dążność złej i bezreligijnej prasy jest wprost *negatywną, rozkładową*, podkopującą wszelki porządek i wszelką powagę, rzeczą jest prasy katolickiej zachować i utrwalić kierunek *konserwatywny, dodatni*, jej obowiązkiem budować i utwierdzać, co tamta niszczy i rozprzęga. Dziennik przeto katolicki, duchem Kościoła kierowany, musi być przedewszystkiem dziełem *katolickiej nauki*. Jego zadaniem ma być nie tyle obrona ludzi, ich słów i czynów, które przemijają, nie stronnictw, które się zmieniają, lecz *katolicyzmu*, który trwa, i *prawdy*, która się nie zmienia. Katolicyzm bowiem, jak jest *nieomylną prawdą religijną*, tak też zostanie zawsze *prawdą społeczną*, z nieomylną pewnością. Więc w pierwszym rzędzie do programu prasy katolickiej należy wykład i objaśnienie *wiecznych zasad prawa publicznego i chrześcijańskiego*, tego prawa, które współczesny liberalizm niszczy, przeczy mu i obalić je usiłuje. „*Chociaż więc katoliccy pisarze* — słowa są Leona XIII. — *nie mogą posługiwać się środkami, których na przyngle używają nieprzyjaciele, to jednak z łatwością mogą im sprostać... najwięcej prawdą, do której duch z natury swej zdąża, a której moc taka i piękność, że skoro ona umysłowi się ukaże, z łatwością nawet na niechętnych wymoże uznanie*".

Że jednak wszelka siła, wszelka pomoc w służbie Kościoła i chrześcijaństwa, wtedy tylko ma błogosławieństwo i wybitną skuteczność, jeżeli zupełnie i bez podziału odda się tej służbie, i jedność wytworzy nierozdzielną z tymi, którym od Boga została zwierzona troska nad sprawami Kościoła, przeto dobitnie przypomniał Ojciec św. przedstawicielom prasy chrześcijańskiej główny warunek, od którego urzeczywistnienia zależy dodatnia jej i pożyteczna działalność. Warunkiem tym: *zgoda* zupełna z nauką Kościoła i *posłuszeństwo* Głowie Kościoła: „*Przedewszystkiem uważam, że staraniem waszem powinno być to, o co już upominał Apostoł*, a b y ś c i e t o ż m ó w i l i w s z y s c y, a i ż b y n i e b y ł o m i ę d z y w a m i r o z e r w a n i a, a l e b ą d ź c i e d o s k o n a l i w j e d n e m r o z u m i e n i u i j e d n e j n a u c e, *z całą siłą umysłu zgadzając się i trwając przy tem, co uczy i postanawia Kościół katolicki*". Jednomyślność taka potrzebna jest w szczególności w publicystyce *apologetycznej*, stanowiącej w obecnych czasach nieodzowny dział prasy katolickiej. Jeżeli zawsze, to przedewszystkiem idąc do boju przeciw nieprzyjaciołom Kościoła, uzasadniając podstawy życia publicznego i społecznego, podejmując rozstrzyganie zagadnień wielkiej wagi, stając w obronie prawd wiary, w obronie praw Stolicy Apostolskiej, powinni szermierze podążać w zwartych szeregach, jeśli chcą odnieść chlubne zwycięztwo „*Konieczność tej zgody ztąd jeszcze większą się okazuje, że nawet między tymi, którzy się do katolików zaliczają, nie zbywa teraz na takich, którzy publicznie spory największej wagi, samejże Stolicy Piotrowej dotyczące, według własnego sądu rozstrzygać i określać się kuszą, i inaczej na nie zapatrywać się zdają, aniżeli zezwala godność i wolność rzymskiego Papieża.... Dlatego wy, najmilsi synowie moi, co z wielkiej do Stolicy Piotrowej miłości, gotowi jesteście bronić praw Siedziby Apostolskiej, nie powinniście przestawać, jednomyślnie i odważnie, słowem i pismem, bronić konieczności władzy świeckiej do wolnego wykonywania władzy duchownej: a opierając się na historyi, dowodźcie, że taż władza tak prawnie została ustanowioną i zachowaną, iż wśród kolei rzeczy ludzkich nikt wykazać nie może ani większej, ani równej... Mówcie nareszcie, że państwo włoskie ani pomyślnie rozwijać się, ani trwałym pokojem cieszyć się nie może, jeżeli nie ubezpieczy godności rzymskiej Stolicy i wolności Papieży, tak jak wszystkie prawa tego wymagają*".

To są pierwszorzędne zadania i takie warunki pracy dziennikarskiej. Lecz oddając się jej z zapałem i poświęceniem, nie mogą publicyści spuszczać z oka również tak ważnych spraw społecznych, tudzież politycznych zagadnień, odnoszących się do publicznych norm, zarządzeń i aktów rządowych, zwłaszcza określających stosunek Kościoła do państwa w poszczególnych krajach. Stojąc na straży prawdy, wolności i prawa, poświęcać oni powinni tym także, choćby drugorzędną swą uwagę. Byłoby złudzeniem spodziewać się, że w podobnych kwestyach potrafią piszący zachować się w spokojnej dziedzinie teoryi, że walcząc energicznie z błędami, bądź co bądź przybierającymi pewien kształt, ciało i oblicze, uosobnionymi w pewnych instytucyach lub stronnictwach, zdołają zawsze uchronić się *polemiki*, dotykającej często samych przedstawicieli błędu i krzywdy. To przykre położenie uwzględnia Ojciec św., a upomnienie jego, dane w tym kierunku publicystom, wzywa ich gorąco by tak zawsze służyli *prawdzie*, by nigdy nie obrazili *miłości*. Wielkie będzie, zaprawdę, zwycięztwo prasy katolickiej, jeżeli jej przedstawiciele powiedzieć będą mogli o sobie, iż w zawodzie swym publicznym licznych mieli przeciwników, ale żadnego wroga. „*Do tego upragnionego skutku przyczyni się bardzo poważny i trzeźwy sposób pisania, który ani zbyteczną lub niewczesną surowością nie obrazi czytelników, ani się nie robi sługą pragnień, dążności stronniczych lub korzyści prywatnej ze szkodą dobra publicznego... Te i tym podobne rzeczy, służące pomyślności, zarówno religijnej, jak i świeckiej społeczności przez wasze gazety starajcie się rozpowszechniać między ludem i silnymi dowodami stwierdzać; niechaj wszystkich ożywia jedna miłość i jedna myśl (unus sit amor, una mens)*"[1]

Bez wątpienia, że zadanie tak doniosłe, program tak wszechstronny, nie łatwo da się urzeczywistnić, że nie małe przypadną w udziale trudy tym, którzy się tego zadania zechcą podjąć. Wie o tem dobrze Ojciec św., to też kreśląc prasie katolickiej cel taki, daje zarazem wszystkim publicystom posłannictwo, zdolne ich zapał ożywić, i przed pokusami zniechęcenia zabezpieczyć. **Christianum est agere et pati fortia.** Oto hasło jego, oto sztandar, który wznosi ten potężny orędownik nad zastępami publicystów katolickich. „*Zaprawdę czeka was* — dodaje w końcu swej mowy — *w walce tej za sprawiedliwość, za religię, za wolność Kościoła obfity plon uciążliwości i trudów: dużo nam przyjdzie znosić przykrości, ale nie powinniście upadać na duchu, bo czyn mężny i cierpienie chrześcijaninowi przystoją. Dobrze walczących Bóg będzie wspierał, niebieskich darów zsyłając pomoc*".

Takie jest określenie powołania publicysty, takie błogosławieństwo spłynęło z katedry Piotrowej dla jego pracy. Jeżeli wzniosłem w treściwości swej i prostocie, to jakże krzepiącem, jak pocieszającem w dołączonej obietnicy stało się to historyczne, zaprawdę, przemówienie Leona XIII.! Jak żaden z papieży przed nim, uczcił on zawód ten cierpki, słowy swemi uświęcił go, a błogosławieństwem hojnem wyposażył na dalsze powodzenie, na dalszy bój. Słowa te, jakich świat przedtem nigdy nie słyszał, łączą i jednają odtąd pu-

blicystę z jego zawodem i z twardą pracą codzienną, tym ciężarem dnia i upalenia, tak mało przez świat poznanym, tak mało cenionym i nagradzanym. Lecz natomiast krzepić go odtąd może i cieszyć przekonanie, że jego pracę Kościół podziela, Papież błogosławi, a Bóg gotuje mu za nią obfitą nagrodę.

Więc uczuciem wdzięczności wiedzeni, ślą zewsząd publicyści katoliccy Orędownikowi swemu z głębi kochającego serca w dniu radosnym Jego jubileuszu gorące życzenia, w pismach wszelkich i wszelkich językach jedno wyrażające pragnienie, by doczekał się jeszcze lat Piotrowych na swej chwalebnej Stolicy i oglądać mógł wolność i tryumf Kościoła. A jak niegdyś przed laty czternastu, za przewodnikiem swym u stóp tronu papiezkiego zebrani, tak dziś również rozgłośnem echem powtarzają oni wszyscy okrzyk powitalny: *Petre doce nos!*

Leonie, Sterniku nasz!
Ty nas prowadzisz do nieba...
Mów, nasze ramiona masz,
Jeżelić wioslarzy trzeba.
Gdy idzie o chwałę Twoją,
Nie trwoży nas burzliwa toń;
Krzyż naszą tarczą i zbroją!
Smiało więc! żeglarze wraz, do wiosła dłoń!

J.

Leon XIII. i niewolnictwo.

„Gdybyście żyli w czasach przedchrześcijańskich — odezwał się przed laty do robotników francuskich ówczesny minister sprawiedliwości Duruy — pewnie ani jeden z was nie należałby do małej liczby wolnych. lecz wszyscy znosilibyście hańbę i nędzę niewoli". Słuszne słowa. W państwie rzymskiem liczba niewolników była tak wielka, że senat nigdy nie chciał pozwolić na danie im jednakowego stroju, aby przypadkiem się nie policzyli i nie porwali przeciw małej garstce panów. A wiemy, czem był niewolnik wedle wyobrażeń starożytnego świata! Uchodził on za istotę tylko podobną do człowieka, jednak bez duszy i prawa, bez Boga i sumienia. Varro wylicza go pomiędzy narzędziami pracy. Ta jedynie — powiada on — między nim a innemi narzędziami jest różnica, że niewolnicy mówią, woły ryczą, a pług milczy. „Nie tyle on lichy — głosi kodeks rzymski — jak raczej jest niczem: *non tam vilis, quam nullus.* Dlań nie ma odpoczynku: *non est otium servis*„ Pan w obec niego żadnego nie ma obowiązku: *in personam servilem nulla cadit obligatio.* Żadnej też prawo nie daje mu opieki: *servus nullum jus habet*". Kto zmienił — pytamy — jego dolę? Kto w nim odkrył duszę? Kto wywalczył opiekę prawa i wolność?

* * *

Nie tu miejsce na skreślenie wszystkiego, co Kościół zdziałał dla wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych. Wprawdzie rewolucya francuska wolność i równość za swój uważa dorobek, i za swoją wyłączną podaje zdobycz. Ale wiemy, jak wygląda owa wolność i równość Robespierów, Maratów, Dantonów. Ukrojono nożem zazdrości dużych, by nimi małych nadsztukować, ścięto dęby, aby wierzbom wzrostu przyczynić. Prawdziwa wolność i równość wynalazkiem są chrześcijańskim. Z Chrystusem one na świat przyszły, idą, dokąd On idzie, i znikają albo zmieniają się w dziką swawolę i grabież w chwili, kiedy lud jaki depce i lekceważy kodeks ewangeliczny. „Nie jest Żyd ani Greczyn — nauczał Apostoł — nie jest niewolnik, ani wolny: nie jest mężczyzna, ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie Nikomu nie wolno wyzyskiwać swego brata, bo wszyscy tą samą krwią Bożą są odkupieni, i do tej samej przeznaczeni chwały. Każdy ma prawa i obowiązki". Te z nieba na ziemię przyniesione ziarna prawdy Bożej, ręką Papieży strzeżone i pielęgnowane, sprawiły zwolna to, że Europa chrześcijańska nie ma dziś u siebie niewolnictwa. Ale przetrwało ono aż do naszych czasów w innych częściach świata. Zwłaszcza z głębi Afryki dolatywały w ostatnich dziesiątkach lat coraz częściej do Europy jęki strasznie ciemiężonego ludu. I znowu nie kto inny pospieszy na pomoc tym nieszczęśliwym, jeno Chrystus w osobie swego Namiestnika.

* * *

O Ojcze św., z jaką czcią będą kiedyś wymawiali Twoje imię mieszkańcy Afryki środkowej! Jakże drogie i święte ono im będzie w ciągu przyszłych wieków, kiedy dowiedzą się, z jaką ojcowską troskliwością podniosłeś swój głos w ich obronie, i z jaką miłością apostolską żądałeś dla nich sprawiedliwości i pokoju! Opatrzność, o Ojcze św., dała Ci już oglądać owoce Twej pracy. Bo oto dziś po raz pierwszy stanęli przed Namiestnikiem Chrystusowym murzyni z krajów podzwrotnikowych".

Tak sławił Leona XIII. na audyencyi 24. maja 1888 r. zmarły niedawno Prymas Afryki, otoczony gromadką czarnych swoich synów, którzy wolność swą zawdzięczali Wielkiemu Papieżowi I zaiste, nie ostatni to klejnot w koronie zasług Leona XIII., co zrobił dla stumilionowego ludu, zamieszkującego wnętrze czarnego kontynentu. Kiedy na usilne prośby i starania Papieża, Brazylia zniosła u siebie resztki niewolnictwa, Leon XIII. w Encyklice do Biskupów tego kraju wyraził najpierw najgłębszą radość z tego szczęśliwego wydarzenia, ale zaraz potem zwrócił się myślą w stronę Afryki, gdzie hańbiący ród ludzki handel niewolnikami w całej pełni z barbarzyńską kwitnie srogością, i głośno domagał się od rządów i ludów, użycia odpowiednich środków na wytępienie złego. „My z naszej strony — odzywa się On — zastępując miejsce Chrystusa, wybawcy i pełnego miłości Zbawiciela wszystkich ludzi, napełnione mając serce radością z powodu tylu, a tak chwalebnych zasług Kościoła położonych względem wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych, zaledwie wypowiedzieć możemy, jakiem współczuciem przejęci jesteśmy dla tych ludów, z jaką niezmierną miłością do nich ręce wyciągamy, jak gorąco pragniemy zjednać im wszelką możliwą pomoc i opiekę, aby wyswobodzeni jednocześnie z niewoli ludzkiej i z niewoli przesądów, mogli nakoniec wejść w służbę jednego prawdziwego Boga. poddać się słodkiemu jarzmu Chrystusowemu, i z nami stać się uczestnikami dziedzictwa Bożego". I zdało się wtenczas, że jeszcze raz cała chrześcijańska Europa, poruszona do głębi zaklęciami Papieża, jak jeden mąż zbierze się i stanie, aby przeprowadzić zagadnienie, ludzkość całą obchodzące. We wszystkich krajach, jak ongi w wiekach średnich. dały się słyszeć głosy: „Bóg przez usta Leona przemówił, Bóg chce końca tych okrucieństw"! Pod natchnieniem Papieża powstały towarzystwa antiniewolnicze, uformowały się ochotnicze hufce, niby zakon rycerski ku obronie czarnych braci, i zewsząd popłynęły hojne składki na poparcie wielkiego. z miłości chrześcijańskiej zrodzonego dzieła. Nie łudził się z pewnością Wielki Papież, aby zamiary jego wnet ze wszystkiem miały się urzeczywistnić, i aby miał sam doczekać się zupełnego wyswobodzenia Afryki: Europa ma na razie za wiele kłopotów własnych u siebie w domu, aby skutecznie mogła się zająć cudzą biedą. Ale to pewna, że Leon XIII. tę godzinę wolności przyspie-

szył. i tą akcyą cywilizacyjną, podjętą w imię wolności, chrześcijańskiej równości i braterstwa nową Kościół i swoje imię okrył chwałą. *B.*

Leon XIII. i Zakon III.

Do rzędu wielkich prac, jakie podjął obecnie Kościołem Bożym rządzący Papież Leon XIII., należy nieustanna troska i rzeczywiście wytężone usiłowania, by III. Zakon św. Franciszka czyli tak zwane tercyarstwo jak najbardziej wśród wiernych rozszerzyć. Jeszcze bowiem jako Biskup Perugii dostrzegł trafnie, jak na wszystkie tegoczesne choroby i niedomagania, znakomitem lekarstwem są kongregacye III. Zakonu — i dlatego listem pasterskim z 20. grud. 1879 r. wzywa podwładne sobie duchowieństwo, by tercyarstwo w swych parafiach zaprowadziło i troskliwie pielęgnowało. „Zaklinamy wszystkich — powiada w tym liście — aby przyłożyli rękę do tego dzieła i wszelkiemi siłami starali się o jego rozwój, gdyż nadzwyczaj to zbawienna rzecz dla dusz waszej pieczy powierzonych.“

Kiedy niedługo potem, nieśmiertelnej pamięci Piusowi IX. wypadło w gronie kardynalskiem wyszukać kogoś, coby mógł być Protektorem tego III Zakonu, wybór jego padł na kardynała Joachima Pecci. Obejmując w dniu 26. lipca 1873 ten urząd w następne słowa przemówił nowy Protektor do nader licznie zebranych tercyarzy:

„Od najpierwszych lat życia mego przejęty czcią i podziwem dla wielkiego Patryarchy św. z Assyżu, uważałem III. Zakon za zrządzenie Boskiej mądrości, zawdzięczające swój początek Bożemu natchnieniu i przynoszące obfite owoce dla religii i ludzkości.... Niezliczona moc ludzi ze wszystkich stanów zapisywała się do III. Zakonu: cesarze, królowie, biskupi, kardynałowie, papieże współubiegali się zarówno z ludem, by należeć do niego. Pierwszym owocem, jaki Zakon przyniósł, było zupełnie niespodziewane odnowienie obyczajów, ogólny powrót do pobożności, do gorliwości pierwszych chrześcijan i szczere a żywe dążenie do wszystkich cnót. Wspaniałe te owoce spowodowały następców św. Piotra do obdarzenia III. Zakonu największemi pochwałami i wszelkimi skarbami Kościoła. — Ztąd niewątpliwy wypływa wniosek, że kto się szczerze do tego zakonu tercyarzy przyłączy, przystępuje do dzieła wielce katolickiego, które jednomyślny sąd wszystkich dobrych chrześcijan za zbawienne uznał, a Papieże tak często za święte, pełne zasług, chrześcijańską doskonałość silnie popierające, ogłaszali. *Kto zatem usiłuje czynnie wspierać i rozszerzać ten Zakon, ten przykłada się do religijnego, moralnego i cywilizacyjnego dzieła rokującego nadzwyczajny pożytek.* Jest ono bowiem zbawiennem lekarstwem na to jarzmo, pod którem społeczeństwo jęczy, jest wypróbowanym środkiem do przywrócenia królestwa cnoty i miłości na ziemi. *Czyż tedy można coś stosowniejszego wymyśleć, coby lepiej odpowiadało potrzebom dzisiejszych czasów?* Głupcy naszego wieku, będą wam mówili, że ta czcigodna kongregacya nie jest niczem innem, tylko zawiązkiem ograniczonych umysłów, dziełem ciemnego zacofania, nieodpowiadającem wcale wymaganiom nowoczesnym. Wy zaś dość silni w swych pobożnych postanowieniach śmiać się będziecie z tych słów i jako niepokonani bojownicy nieustraszenie znosić będziecie wszelkie błahe zarzuty a zwracając oczy swe na początek i naturę swego Zakonu, jakoteż na cel jego wzniosły, zwyciężycie z łatwością swych nieprzyjaciół doprowadzając ich do milczenia, bo prawda daje męztwo!“

W parę lat później dnia 12. stycznia 1877 przemawia znowu a niemniej silnie kardynał Pecci w liście do swych wiernych: „...Trzeci Zakon jest najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkiemu złemu, które ludzkie społeczeństwo do takiego stopnia niemocy doprowadziło, że mu ogólnem rozprzężeniem zagraża. Lecz Pan, który narody uleczalnymi uczynił, natchnął św. Franciszka myślą założenia tego Zakonu w celu naprawienia obyczajów, obrony religii i połączenia dusz we wzajemnej miłości. *Również i w czasie obecnym posłużyć się chce tym Zakonem, aby chrześcijańską doskonałość pomiędzy narodami przywrócić i utrwalić.* A nie jest to naszem tylko zdaniem lecz przekonaniem wielu znakomitych mężów.“

Takie to zapatrywania i zasady wyznawał Joachim Pecci, gdy był jeszcze kardynałem. Po wyniesieniu swojem na tron papiezki tę troskę o rozszerzenie tercyarstwa, jeszcze bardziej spotęgował i na ciągłej miał baczności. I tak np. przy okazyi audencyi udzielonej dnia 9. czerwca 1881 Generalnemu Definitoryum Zakonu św. Franciszka Obserwantów (Bernardynów) stanowczo oświadcza: że rozpowszechnienie III. Zakonu Patryarchy Assyzkiego poczytuje za najskuteczniejszy środek do przeprowadzenia reformy w tegoczesnem społeczeństwie, tak gwałtownie jej potrzebującem. Oto są słowa Leona XIII.: „Zakon św. Franciszka wielkim jest w Kościele, jest jednym z głównych, na którym Papieże w ciągu siedmiu wieków się opierali. I ja chcę w nim znaleść czujną i silną podporę ku obronie praw Kościoła i przeprowadzeniu reformy społecznej. *Gdy zaś mówię o reformie społecznej, mam szczególnie na uwadze Trzecią Regułę św. Franciszka.* Wielki ten Patryarcha nie ograniczył się na ustanowieniu życia ściśle zakonnego płci obojga: sercem swojem gorącem chciał objąć świat cały i w tym celu, wszystkim chrześcijanom we wszystkich stanach społecznych pozostającym, podał regułę tercyarską swojego Zakonu. Spełnianie tej reguły jest łatwem a duch jej ma na celu ożywienie wiary i cnoty. Dlatego kiedy byłem biskupem Perugijskim, krzewiłem tercyarstwo w mojej dyecezyi i dziś chcę działać w tymże kierunku. *Zamierzam zatem przy najbliższej sposobności zalecić instytucyę tę wszystkim Biskupom świata*, ażeby w swoich dyecezyach ustanowili i po parafiach krzewili to braterstwo.“

Jakoż rzeczywiście dnia 17. września 1882 r. w samą uroczystość cudownych „pięciu blizn“ błogosławionego Franciszka wydał Ojciec św. encyklikę: *„Auspicato concessum est“*, w której przypominając siedmsetną rocznicę urodzin Patryarchy ubogich nawołuje wszystkich Biskupów całego katolickiego świata, by ten III. Zakon wskrzesili lub, jeśli gdzie istnieje, gorliwie go wspierali. Bo jak wyraźnie Ojciec św. zaznacza: „Największą nadzieję niezbędnego ratunku, najwłaściwiej pokładać można w III. Zakonie św. Franciszka, byle go do pierwotnego jego rozwoju i siły przywrócić. Skoro bowiem on zakwitnie i rozpowszechni się, wnet zakwitnie i rozpowszechni się nietylko żywa wiara lecz i pobożność, wraz ze wszystkiemi cnotami, będącemi chlubą i ozdobą wiernych wyznawców Chrystusowych. Przygasłaby wtedy niepohamowana żądza dóbr i uciech ziemskich, i rychło przekonanoby się własnem doświadczeniem, że dźwiganie jarzma ewangielicznego przez poskramianie chuci, nie jest tak ciężkiem i wstrętnem, jak się to dla wielu wydaje. Związkami braterskiej jedności połączeni z sobą ludzie, miłowaliby się nawza-

jem, a z ubogimi i jakimkolwiek nieszczęściem dotkniętymi, jako przedstawiającymi na sobie samego Chrystusa Pana, obchodzonoby się nie tylko z litością, lecz i z należnem im poszanowaniem."

W dalszym ciągu tej wspaniałej encykliki wypowiada Ojciec św. przekonanie, że III Zakon nauczy wszystkich szanować prawa każdego, wyniszczy zarody krzyczących nadużyć i wzajemnych nieporozumień, zatamuje powódź niedorzecznych tegoczesnych pomysłów; wykorzeni ze serc nienawiść przeciw różnym warstwom społecznym, temsamem skruszy doszczętnie broń dzisiejszego socyalizmu. Jednem słowem: III Zakonowi przypisuje Leon XIII. znaczenie skutecznego regulatora i lekarza społecznych niedomagań. „Z tych tedy powodów — czytamy w tej encyklice dalej — jest najżywszem pragnieniem Naszem, aby każdy starał się, o ile to w jego możności, naśladować św. Franciszka z Assyżu." — *A przeto* — zwraca się do Biskupów — *dołóżcie starania, aby III Zakon powszechnie był znany i właściwie ceniony. Polećcie, aby ci, którym piecza nad duszami jest zwierzona, pilnie nauczali, czem on jest,* jak łatwy dla każdego do niego przystęp, jak mnogie, i wielce ułatwiające zbawienie dusz, posiada on przywileje, jak znamienite pożytki tak dla osób pojedyńczych, jak i dla całego społeczeństwa obiecuje."

Nader silnym komentarzem do powyższej encykliki były słowa, które tegoż samego roku dnia 3. października wypowiedział Leon XIII. do Generała OO. Kapucynów: *Starać się gorliwie o rozszerzenie III. Zakonu znaczy to samo, co pracować nad rozszerzaniem dzieł Bożych i nad spełnieniem odkupienia Chrystusowego.*"

I jeszcze raz jeden w tymże r. 1882 zabrał głos Ojciec św. w dniu 28. października, gdy odpowiadał na adres Biskupów zebranych w Assyżu na siedmiowiekowy jubileusz. W odpowiedzi swej umieścił między innemi i te słowa: *żadne inne dzieło nie może Nam być przyjemniejszem, jak rozszerzanie świętej milicyi III. Zakonu,* co idąc śladami swego świętego przewodnika i mistrza, przynosi wielkie lekarstwa na nieszczęścia wieku i przyrzeka światu największe dobrodziejstwa tak prywatne jak publiczne."

(Dok. nast.).

Z osobistych wspomnień.

Blisko pół roku już byłem w Rzymie — każdej chwili spodziewać się mogłem odwołania na wypadek wojny — a Ojca św. jeszcze nie widziałem! Nie trudno wyobrazić sobie męki, jakie przechodziłem. W tem przyniósł 4. marca 1887 roku ks. Grabowski, ówczesny rektor kolegium polskiego, dobrą nowinę, że jeszcze tego samego dnia wieczorem Ojciec św. przyjmie na audencyi sześciu kolegiastów, którzy nagle i niespodzianie zmuszeni byli wracać do swoich dyecezyi. Niestety, ja do tych szczęśliwych, którzy mieli być przyjęci na audyencyi nie byłem zaliczony, bo rektor o mnie zapomniał. Widząc moje strapienie, pocieszał mnie nadzieją, że może uda mi się jakoś razem z innymi docisnąć się do stóp Namiestnika Chrystusowego.

Z uderzeniem godziny piątej byliśmy już w sali szwajcarów. Tu dowiedzieliśmy się, że Ojciec św. jest jeszcze w ogrodzie watykańskim, i że nie zadługo przeniosą Go tędy w lektyce do komnat. I to coś warto — pomyślałem, — bo choćby mnie dalej nie puszczono, to przynajmniej nie będzie mnie ciągle trapił wyrzut sumienia: „w Rzymie byłeś, a papieża nie widziałeś!" Bardzo długo trwało to półgodzinne oczekiwanie; wreszcie dano znak, że Ojciec św. już jest blizko. Ale jakież było moje rozczarowanie, kiedy szwajcarzy wszystkich nas wsunęli do przyległej, prawie całkiem ciemnej izdebki i tak w jednej chwili zniszczyli moje nadzieje. Jak tonący szukałem deski ratunku i znalazłem ją w postaci drabiny opartej o ścianę naszej izdebki. Chwyciłem ją, przystawiłem do maleńkiego okienka w górze i w ten sposób rzeczywiście Ojca św. zobaczyłem a może nawet dostrzeżony błogosławieństwo dostałem. Część więc pierwsza mej wyprawy wypadła wcale nie źle. Jeszcze lepiej udała się druga.

Ośmielony powodzeniem postanowiłem dalej szczęścia próbować. Przeszliśmy jedną salę, drugą i trzecią, i pamiętam, żem jeszcze nigdy tak nie stąpał cicho jak wtedy. Doszliśmy do sali tronowej. Trochę dalej — o ścianę tylko — był już Ojciec św. w prywatnym swoim gabinecie. Serce biło mi jak młotem, czułem bowiem, żem nie ze wszystkiem prawnie się tu dostał i że lada chwila może się zjawić jaki Monsignor, który mię jak kozła z liczby wybranych wydzieli. Wreszcie.... wreszcie Ojciec św. kazał nas zawołać. Wszedłem ze wszystkimi. Ucałowaliśmy naprzód stopę Papieża, a potem uklękliśmy wieńcem koło świętego starca, siedzącego na niziutkim stołku. Myślałem, żem już tu bezpieczny, tymczasem pierwsze słowa Ojca św. były: „miało was być sześciu a jest was siedmiu!" Nawet na sądzie Boskim chyba większego nie będę miał strachu. Rektor jednak przedstawił mnie i tłumaczył, że i ja może będę musiał wracać do kraju, a nadto chciałem uprosić błogosławieństwo dla mej ciężko chorej matki. „Więc matka jest ci chora — zwrócił się do mnie Ojciec św. — no bądź spokojny, ja jej bardzo błogosławię, będzie zdrowa! Cieszę się, że po ukończeniu nauk w kraju przychodzicie tu do mnie do Rzymu, aby u samego źródła zaczerpnąć gruntownej wiedzy a potem z większym zapałem pracować dla swoich w domu. A wy czemu tak prędko wracacie do kraju?" — zapytał dalej moich kolegów. W odpowiedzi trzeba było dotknąć także smutnych stosunków kościoła katolickiego w Polsce. A wtedy Papież powiedział: „O jacy ci wasi nieprzyjaciele są dzicy i brutalni!" Skrzywił boleśnie usta, zrobił gwałtowny ruch ręką i dodał: „nic się z nimi zrobić nie da! Mając swoją głowę, nienawidzą Głowy Kościoła katolickiego!" „Ratuj nas Ojcze św." zawołał rektor, „w Tobie cała nasza nadzieja!" Jakby dotknięty temi słowy, powiedział: „Czy może i wy nie dość mi ufacie i nie wierzycie, że więcej o was myślę, niż o innych szczęśliwszych narodach! Więc powiedźcie, co mam czynić? *Lasciate mi fare* — zostawcie to mnie." I już udobruchany i z weselszym wyrazem twarzy dodał: „Właśnie teraz zdobyłem dla was seminaryum. O jakże nie uczciwie postępują niektórzy z waszych, co w dziennikach szerzą takie kłamstwa jak, że o was zapomniałem, że nic dla was nie robię! Powiedźcie, co więcej mogę zrobić? Wszak cała moja siła w modlitwie i nie mając bagnetów przeciw bagnetom, jedynie układami i prośbami ulgę jakąś dla was wytargować jestem w stanie. O ta Polska — jak ja ją kocham! Ona tak wielkie wobec chrześcijaństwa ma zasługi! Wytrwajcie tylko — trudno wszystko zrobić naraz, powoli znów coś dla was dostanę." „To ty mnie nie kochasz, — odezwał się potem do jednego z nas, — ty mię nie kochasz, kiedy tak prędko odjeżdżasz, jabym cię tu chciał mieć przy sobie choć lat piętnaście!" „Kiedy muszę, Ojcze św." — brzmiała odpowiedź. „No kiedy musicie — to chodźcie tu do mego serca, ogrzejcie się przy niem, abyście i krwi swej nie żałowali, gdyby jej Bóg zażądał!" I tulił kolejno każdego z nas do swych piersi, obejmował za szyję, pozwolił bez końca całować ręce. Zapomnieliśmy, że jesteśmy u Namiestnika Chrystusowego i widzieliśmy przed sobą tylko Najlepszego Ojca.

Nie spostrzegliśmy, że audyencya nasza trwała już blisko pół godziny. Odchodziliśmy, przyklękając trzykroć wedle zwyczaju twarzą zwróceni do Ojca św. Nigdy tej chwili nie zapomnę. Leon XIII. ręce miał złożone na sercu, głowę pochylił na piersi i póki mu z oczu nie zniknęliśmy powtarzał: „Nie opuszczajcie mnie dzieci! Błogosławię wam — całej Polsce — powiedźcie swoim, że was bardzo kocham!"

X. Bilczewski.

Bibliografia.

Jubileusz 50-letni Biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII. Papieża napisał ks. dr. *Wincenty Smoczyński*. Kraków, 1893. Str. 51. 8-ka. Znany zaszczytnie przewodnik polskich pielgrzymek do Rzymu i autor „Wspomnień“ o głównej pielgrzymce z r. 1888 wydał właśnie na obecny jubileusz broszurę pod napisem wyżej przytoczonym, bardzo na czasie będącą. Treściwie podaje w niej autor życie Leona XIII., wybitne cechy charakteru wielkiego Papieża, obfitą w owoce działalność jego biskupią w Perugii i najważniejsze dzieła i zasługi czternastoletniego pontyfikatu (str. 41 i nn.). Najcenniejszą dla nas jest ostatnia część broszury od str. 47 począwszy, gdzie uwydatnione są słowa i uczucia Ojca św. dla Polski i Polaków, przy nadarzonej sposobności pielgrzymek i posłuchań wypowiedziane. Z całej książki tchnie gorąca miłość i przywiązanie do Ojca św. i to ciepło serdeczne, które jest zawsze owocem głębokiej wiary i pobożności. Że w czasie obecnego jubileuszu odda ta książeczka nie małą przysługę, o tem wątpić nie można.

Oda na cześć Papieża. Nakładem Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie wyszła w bardzo ozdobnem wydaniu „Oda na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileusza biskupiego Jego Świątobliwości papieża Leona XIII. w dniu 19. lutego 1893“, napisana przez profesora Franciszka Haburę. Muzykę do niej na 4 głosy ułożył ks. Franciszek Walczyński, katecheta gimnazyalny i prezes muzycznego Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie. Udatna a łatwa harmonizacya tej ody nadaje się wielce na kantatę w szkołach średnich, zwłaszcza że uwzględnia 4 głosy. O ile nam wiadomo, wielu bardzo katechetów pospieszyło z zamówieniem tego utworu na jubileuszową uroczystość. To samo powiedzieć należy o odzie. W 15 wierszach, uwydatnia autor wszechstronną działalność Ojca św. w czasie Jego pontyfikatu. Objaśnienia liczne u dołu ułatwiają zrozumienie tekstu. Wiersz gładki, podniosły nastrój i prawdziwie religijne uczucie z utworu tego poetycznego się dobywające, stanowić będą miłą pamiątkę obecnego jubileuszu. Przytaczamy tu dwa końcowe wiersze:

Cieszcie się wszystkie na ziemi narody
I hymn uwielbień śpiewajcie w zawody,
Że uszlachetnił nam wiek dziewiętnasty
Leon trzynasty!

Światłem niebieskiem ozłocił mu skony.
Wiek ten żelazny przezeń łagodzony,
I Bóg się dotąd wstrzymał z piorunami,
Bo Leon z nami!

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

Wślad za innemi stowarzyszeniami dobroczynnemi, o których już w poprzednim numerze była wzmianka urządzi także Stowarzyszenie katol. „Risveglio“ w Rzymie w dniu jubileuszu Ojca św. ucztę dla 50 ubogich.

Uzupełniając wiadomości o danych już przez Ojca św posłuchaniach jubileuszowych przedstawicielom różnych zakonów i zgromadzeń religijnych, wspomnieć należy o audyencyi danej dnia 24 stycznia bratu Józefowi, jeneralnemu przełożonemu braci Szkół Chrześcijańskich, któremu towarzyszyło dwudziestu pięciu jego podwładnych. Brat Józef w imieniu całego zgromadzenia złożył Papieżowi znaczną ofiarę w gotowiznie, wszystkie bowiem dary jubileuszowe będą składane podczas obecnego jubileuszu w brzęczącej monecie, podczas gdy dary z powodu jubileuszu kapłańskiego składały się z różnych artystycznych przedmiotów. Dziś takie przedmioty wyjątkowo będą stanowiły tylko ofiary monarchów.

Po audyencyi braci Szkół Chrześcijańskich nastąpiło przyjęcie jeneralnego opata włoskich Cystersów, O. Bernarda Dall' Uomo, któremu towarzyszył jeneralny prokurator tego zakonu w Rzymie O. Maur Tinti o czem już donieśliśmy poprzednio. Tu dodać należy, że złożyli oni Ojcu powinszowania i życzenia nietylko własne i współbraci swoich włoskich, ale także Cystersów francuzkich, węgierskich, austryackich i belgijskich, wyrażone w adresie podpisanym przez 1179 kapłanów, 773 mnichów niewyświęconych i 1917 braci. Do adresu tego dołączona była wielka suma uzbierana przez całe zgromadzenie Cystersów. Papież podziękował ich przedstawicielom serdecznie przemówieniem, zachęcając ich „aby gotowi byli szerzyć wszędzie wiarę i oświatę w odnowionej Europie po wstrząśnieniu, jakie nastąpi wkrótce“.

Na drugi dzień była kolej Lazarzystów, czyli misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia, jako w rocznicę ich założenia przez św. Wincentego a Paulo, dnia 25 stycznia 1620, przy pomocy księżnej de Gondy i Ludwiki de Marillac. Licznej bardzo deputacyi Misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia przewodniczył O. Antoni Fiat, jenerał zakonu O tej audyencyi zdaliśmy już sprawę, teraz tylko uzupełniamy ją wiadomością, że ks Fiat prosił przytem Ojca św. gorąco o wpisanie w poczet błogosławionych pomienionej Ludwiki de Marillac, niewiasty niezrównanych cnót i świętobliwości, której żywot kardynał arcybiskup paryski dał już do rozpatrzenia kongregacyi obrzędków.

W dość długiej francuzkiej odpowiedzi, którą dla braku miejsca później podamy w polskim przekładzie, Ojciec św. obiecał swą szczególną opiekę Misionarzom i Siostrom Miłosierdzia, jako też gorliwe poparcie beatyfikacyjnej sprawy cnotami i zasługą zadziwiającej przyjaciółki św. Wincentego.

Obie gałęzie zakonnej rodziny św. Wincentego złożyły bardzo znaczną sumę jako dar jubileuszowy.

W dniu 31 stycznia jeneralny Prokurator Redemptorystów O. Martinelli wraz z przedstawicielami różnych prowincyi tego Zakonu miał posłuchanie u Ojca św. z okazyi Jego jubileuszu i wręczył również Głowie Kościoła znaczny datek jubileuszowy.

Ostatnie pismo jubileuszowej Komisyi wykonawczej donosi, że składki wiernych na stypendyum mszalne dla Ojca św. z okazyi Jego jubileuszu wynoszą już przeszło 323.200 franków.

W wielu miastach włoskich zawiązują się komitety jubileuszowe, ażeby tak drogi dla wszystkich katolików wypadek uczcić jak największemi uroczystościami.

Ambasadorowie Austro-Węgier, Francyi, Portugalii i Hiszpanii tudzież poseł bawarski otrzymali już od swych rządów pełnomocnictwa do złożenia Ojcu świętemu gratulacyi z powodu jego jubileuszu biskupiego. Królewska rodzina belgijska, saska i rumuńska wyślą w tym celu osobnych posłów do Rzymu.

Z Aten odjechał do Rzymu ks. Arcybiskup Zaphinos by zawieść własnoręczne pismo gratulacyjne króla greckiego dla Ojca św.

Kronika jubileuszowa.

Lwów. *(Rada miejska).* Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej z dnia 9. lutego zabrał głos ks. kan. Mazurak, a zwróciwszy uwagę członków Rady na zbliżającą się uroczystość jubileuszu biskupiego Ojca św., w którym nietylko świat katolicki, ale nawet niekatoliccy monarchowie biorą udział, uczynił wniosek, aby Reprezentacya m. Lwowa dla godnego uświetnienia tej uroczystości wybrała komitet, któryby pod przewodnictwem prezydyum miasta obmyślił sposób uroczystego obchodu tej uroczystości i podał go do publicznej wiadomości. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i wybrano zaraz komitet wykonawczy złożony z ~ członków. Spodziewać się więc należy, że i nasza stolica znajdzie się na poczytnem miejscu w szeregu innych miast stołecznych i prowincyonalnych, gdzie się ogół obywateli skrzętnie gotuje do odpowiedniego uczczenia tak rzadkiego jubileuszu dla zamanifestowania przywiązania swego do wiary św., Kościoła katolickiego i wspólnego Ojca chrześcijaństwa.

— *(Kantata ruska).* Kompozytor ruski, ks. Ostap Niżankowski ułożył do słów ks. metropolity Sembratowicza kantatę na cześć jubileuszu papiezkiego. Jest to kompozycya wyłącznie na chór żeński z towarzyszeniem fortepianu.

— *(Nabożeństwa kościelne).* Ordynaryat metrop. lwowski ob. łać. wydał przed tygodniem kurendę do Duchowieństwa dyecezyalnego, której treścią jest porządek nabożeństwa na jubileusz Ojca św., i przepisy odnoszące się do postu wraz ze zwykłemi dyspenzami. Pierwsza część tej kurendy stanowi uzupełnienie zeszłorocznej VIII., gdzie podany był wspólny list pasterski Epi-

skopatu austryackiego, a nadto ks. Arcybiskup zaznajomił Duchowieństwo ze znaczeniem i podniosłością obecnego jubileuszu. Zapowiedziany tamże szczegółowy program nabożeństwa kościelnego, teraz właśnie w tej kurendzie znalazł urzeczywistnienie.

— (*Stowarzyszenia katolickie*). Udział lwowskich stowarzyszeń katolickich w obchodzie jubileuszu jest już zapewniony. „Skała" ogłosiła już program wieczorka deklamacyjno-muzykalnego, nader urozmaicony. Odczytu w lokalu „Skały" podjął się w tym dniu, niestrudzony nigdy, gdy idzie o cel wzniosły, inspektor krajowy szkolny p. Bolesław Baranowski. Tematem zajmującym a dla członków „Skały" nader pouczającym będzie Encyklika Leona XIII. o robotnikach.

— (*Szkoły średnie i ludowe*). Na przedstawienie tutejszego Konsystorza, zleciła Rada szkolna krajowa dyrekcyom szkół średnich i ludowych, by życzliwie zechciały popierać usiłowania katechetów, zmierzające do uświetnienia dnia jubileuszowego. Prócz nabożeństwa i odpowiednich egzort, wszędzie przygotowuje młodzież szkolna stosowne deklamacye i kantaty.

(*Wieczorek ku uczczeniu jubileuszu*). Pierwszy hołd z powodu złotego swego jubileuszu biskupiego, przyjął Ojciec św. od młodzieży rzymskiej. U nas również we Lwowie młodzież duchowna seminaryum kleryków ob. łac. pierwsza rozpoczęła szereg uroczystości, mających uświetnić pamiątkę drogą sercu wszystkich chrześcijan. Wieczorek urządzony w tym celu dnia 12 b. m. przynosi chlubę temu zakładowi i świadczy zarazem o gorących uczuciach przyszłych sług Ołtarza. Na program nader urozmaicony złożyły się udatne trzy chóry, dwie deklamacye, z tych jedna własnego utworu deklamatora, ks. P. teologa IV roku, nadto odczyt treściwy o stanowisku, jakie Leon XIII zajął w obec filozofii. Na szczególniejszą uwagę zasługuje kantata: *Tu es Petrus*, której kompozytorem jest p. Petri, nauczyciel śpiewu przy tutejszam seminaryum męskiem. Szkoda, że jej autor drukiem nie ogłosił, byłaby bowiem powszechne w tym czasie znalazła zastosowanie i ogólne uznanie. Licznie na wieczorku zgromadzeni kapłani lwowscy z trzema arcypasterzami na czele zostawali przez cały czas jego trwania pod urokiem wielkiego święta Kościoła, a podniosłe wrażenia spotęgowało końcowe przemówienie Najprz. Arcypasterza zwrócone do lewitów, w którem dostojny gość uwydatnił poświęcenia pełne serce Ojca św. dla młodzieży duchownej i ofiary dla jej dobra podjęte a zachęcił ich do miłości wzajemnej ku Ojcu św. która jest i pozostanie zawsze znamieniem prawowierności kapłańskiej i najdzielniejszym probierzem służby wiernej dla Kościoła.

Kraków. (*Uchwała Rady miejskiej w sprawie jubileuszu Ojca św.*) Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie, p. prezydent miasta Szlachtowski, zawiadomił zebranych, iż w myśl uchwały Rady miejskiej, porozumiał się z ks. kardynałem Dunajewskim co do sposobu uczczenia jubileuszu Ojca św. Tekst adresu, jaki złożony będzie u stóp tronu papiezkiego od Reprezentacyi miasta, wypracował w języku łacińskim prof. dr. Kazimierz Morawski, a Juliusz Kossak przygotowuje odpowiednią winietę; adres już w tych dniach będzie wykończony. P. prezydent dodał w końcu, iż ks. kardynał oświadczył gotowość wręczenia adresu osobiście Ojcu św. podczas pobytu swego w Rzymie, w czasie jubileuszu. Dr. Zoll zauważył, że adres nie wyczerpuje jeszcze obchodu jubileuszowego. Dzień 19. lutego r. b. obchodzony będzie solennie w całym świecie katolickim, a przeto i Kraków dzień ten należycie uczcić powinien. Z tego powodu stawia mowca następujące wnioski:

I. „Uprasza się p. prezydenta: 1) ażeby porozumiał się z władzą duchowną co do solennego nabożeństwa, mającego się odbyć w dniu 19. b. m. z powodu jubileuszu Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., a to w tym celu, iżby Rada miasta udział w niem wzięła; 2) ażeby jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej zarządził, co potrzeba, iżby także katolickiej młodzieży krakowskich szkół ludowych umożliwić wspólny udział w nabożeństwach, urządzanych z powodu rzeczonego jubileuszu w owym dniu.

II. Upoważnia się p. prezydenta, aby z powodu iluminacyi miasta, którą na cześć rzeczonego jubileuszu obywatelstwo Krakowa urządzić zamierza, zarządził, co potrzeba, iżby wszystkie budynki miejskie podczas iluminacyi, wspaniale były oświetlone".

Rada uznała nagłość sprawy i wnioski powyższe jednogłośnie uchwaliła.

Wielkopolska. (*Poznań*). (*Wiec w sprawie obchodu jubileuszu Ojca św.*) Z górą dwa tysiące obywateli z całej prowincyi wielkopolskiej przybyło dnia 9. lutego do Poznania na wiec w sprawie obchodu 50-letniego jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Na wiec przybył ks. arcybiskup Stablewski z całą kapitułą, oraz wszyscy wybitni mężowie wielkopolscy posłowie i szlachta. Słowo powitalne wygłosił poseł Cegielski, potem przez aklamacyę wybrano przewodniczącym hr. Marcelego Żółtowskiego, następnie ks. dr. Lewicki wygłosił odczyt o życiu Leona XIII od najmłodszych lat jego, w końcu ułożono i jednogłośnie uchwalono następujący adres, który ks. arcyb. Stablewski osobiście poda dostojnemu jubilatowi na czele deputacyi, która uda się w tym celu do Rzymu.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.